



Szczypta  
Magii

opowiadanie

Pierwsza  
sprawa

Katarzyna Jakubowska

Antologia *Szczypta magii*  
Opowiadanie *Pierwsza sprawa*  
© Katarzyna Jakubowska  
© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek  
fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu  
wymaga pisemnej zgody twórców.

Pod redakcją: D. B. Foryś

Redakcja: Monika Foltman  
Korekta: Wydawnictwo Nie powiem  
Projekt okładki: E.Raj  
Skład: D. B. Foryś  
Elementy graficzne w treści: pexels.com, unsplash.com,  
freepik.com

ISBN druk: 978-83-67448-47-5  
ISBN e-book: 978-83-67448-50-5

Wydanie pierwsze  
Wojkowice 2023

Wydawnictwo Nie powiem  
E-mail: redakcja@niepowiem.com.pl  
Telefon: 518833244  
Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

[www.niepowiem.com.pl](http://www.niepowiem.com.pl)

# Szczypta Magii

**NIE  
POWIEM**

**Katarzyna Jakubowska**

Pierwsza sprawa



## PROLOG

Obejmowana ramionami ukochanego wirowała w weselnym tańcu. Nie odrywała zakochanego spojrzenia od niedawno poślubionego męża. Długa, biała suknia podkreślała zgrabne kształty kobiety. Napotkawszy jej spojrzenie, dostrzegł, jak promieniująca dotąd radością twarz panny młodej pochmurnieje. Trwało to ledwie chwilę i zapewne nikt z gości, włącznie z małżonkiem, niczego nie dostrzegł.

Dzień powoli chylił się ku końcowi. Wesele odbywało się na łące wciąż pachnącej skoszoną niedawno trawą. Pod wielkim, płóciennym namiotem ustawiono podłużne stoły, stosownie przyozdobione i wypełnione pysznościami domowej roboty. Muzyka niosła się daleko po okolicy. Goście dobrze się bawili, lecz nie on.

Drużbie nie wypadało się nie zjawić. Z trudem na trzeźwo przetrwał ceremonię i pierwszy taniec z panną młodą. Potem już tylko wlewał w siebie kolejne szklaneczki ponczu oraz bardziej wzbogaconych procentami trunków, ale im większe stężenie alkoholu miał w żyłach, tym więcej złych emocji się w nim kotłowało.

Pomysł, który wpadł mu do głowy, wydawał się całkiem dobry, może nieco makabryczny i nie na miejscu, ale szybko stłumił w sobie wyrzuty sumienia. Skoro on ma już prawdopodobnie spieprzoną resztę życia, dlaczego troszkę nie popsuć innym choć jednego dnia. Pogwizdując, z rękami w kieszeniach, lekko chwiejnym krokiem ruszył w stronę stodoły, w której jeszcze wczoraj widział zwój liny.

\* \* \*

Świadomość wróciła mu nieoczekiwanie i boleśnie. Krzyknął rozdzierająco. Z trudem rozprostował zeszywniałe, zaciśnięte kurczowo na powrozie zarzuconym na szyję palce, a pierwszy oddech niemal rozerwał mu płuca. Poczł smród moczu i fekaliiów, które wsiąkły w materiał garniturowych spodni. Wstał, opierając dłonie o chropowaty pień drzewa, wyswobodził się z pętli i zostawił ją porzuconą na trawie. Rozmasował obolałą szyję, w karku coś nieprzyjemnie chrupnęło. Letni wieczorny wietrzyk przeczesał okoliczne drzewa, zakołysał zerwaną liną i zmierzwił jasne włosy idącego niepewnym krokiem młodego człowieka, potem potargał suknie tańczącym kobietom, załopotał ściankami namiotu i pognał dalej w mrok.

## 1.

Spóźniona o kwadrans przeskakiwałam po dwa stopnie naraz, pędząc wąską klatką schodową na drugie piętro. Przyjemny chłód starych murów dawał niewielkie wytchnienie. Już o poranku temperatura okazała się skandalicznie wysoka, więc aż bałam się myśleć, co będzie w południe. W takich okolicznościach duże okna i niemal całodniowe nasłonecznienie biura sprawiały, że wizja usmażenia żywcem i uduszenia się z braku powietrza nabierała całkiem realnych kształtów.

Pchnęłam drzwi z ciemnego drewna z mleczną szybą i naklejonym napisem: Biuro Detektywistyczne ds. nietypowych – Sideris & Sons, po czym weszłam do środka. Tuż za progiem

potknęłam się o wielką, włochatą trzykolorową kotkę, która w odpowiedzi próbowała użreć mnie w kostkę. Balansując ciałem, uderzyłam biodrem o brzeg swojego biurka, zakląłam szpetnie, na co z wdziękiem i – dałabym sobie odrąbać mały palec u stopy – w zwolnionym tempie, stosik przeróżnych papierów zsunął się na podłogę.

– Spóźniłaś się, Treegreen. – Usłyszałam pełen nagany głos szefa. – To szósty raz w tym miesiącu.

– Przepraszam szefie, to się już nie powtórzy.

Kątem oka zarejestrowałam, że coś dzisiaj wyjątkowo pusto. Po mojej prawej znajdowało się stanowisko aktualnie przebywającej na urlopie Sary Werner, schludne i czyste nie tylko podczas nieobecności właścicielki. Naprzeciwko niej, a po mojej lewej stronie urzędował ostatni pracownik biura, Robert Masters.

Moje miejsce pracy znajdowało się nieco z tyłu, za to naprzeciwko gabinetu szefa, co z pewnych względów bardzo mi odpowiadało. Przez otwarte drzwi do jego pokoju zobaczyłam smukłą sylwetkę pana Siderisa.

– Treegreen, udzielam ci słownej nagany za te spóźnienia. – Zawiesiłam bezczelnie spojrzenie na jego przystojnej twarzy. – Jeszcze jedno i potrączę ci z pensji. Czy to jasne?

– Tak jest, szefie.

Miałam prawdziwy fart, że trafiła mi się taka posada. Może i pan Sideris bywał momentami upierdliwy i sztywno trzymał się pewnych zasad, podczas gdy inne radośnie ignorował, ale płacił całkiem nieźle. Jeszcze ani razu nie potrącił mi niczego z wypłaty, chociaż pierwszego dnia popsułam służbowy komputer, często się spóźniałam, stłukłam jego ulubiony kubek i, pomimo niemal dwuletniego stażu, wciąż nie nauczyłam się, jak



obsługiwać wypasiony ekspres do kawy, a wielka kserokopiar-ka stojąca w rogu głównego pomieszczenia ciągle miała przede mną wiele tajemnic. Nie czarujmy się, nie wiem, czemu szef mnie jeszcze nie wyrzucił. Może dlatego, że byłam tą od serwowania napojów, drukowania dokumentów, wklepywania całej masy informacji do wewnętrznej bazy danych i robienia researchu, jeśli o to poproszono. A może dlatego, że miałam nosa do klientów i wystarczył mi jeden rzut oka, żeby wiedzieć, czy ten bądź tamten ma coś za uszami. A do naszego biura trafiali naprawdę różni ludzie. Od tych, którzy rzeczywiście potrzebowali pomocy, po tych, którym wydawało się, że znajdziemy dowody na ich niewinność, podczas gdy faktycznie należało oddać ich w ręce sprawiedliwości.

Na razie mogłam się jednak bezkarnie napawać nieziemską urodą swego pracodawcy. Nieskazitelna cera, aksamitne czarne włosy zaczesane w staroświecki sposób do góry, błękitne jak letnie niebo duże oczy, profil niczym u *Dawida* Michała Anioła. Był dla mnie ostoją spokoju i bezpieczeństwem. Fascynacją, chociaż pod tym wszystkim wyczuwałam głęboko skrywany sekret. Zawsze elegancko ubrany w spodnie w kant, białą koszulę i kamizelkę. Nawet teraz, gdy żar lał się z nieba, nie zrobił odstępstwa od normy. Pozwolił sobie jedynie na podwinięcie rękawów. Pod złocistą skórą drgały wyćwiczone mięśnie. Spod czarnej rękawiczki, której chyba nigdy nie zdejmował, a przynajmniej ja nigdy tego nie zauważyłam, wypęzły pomarszczone, jakby pooparzeniowe blizny. Podczas jednego z wypadów do pubu będącemu pod wpływem Bobowi wymस्कnęło się coś o jakiejś kłątwie, ale nim zdołał się rozkręcić, jego myśli rozproszyła cycata brunetka przechodząca obok stolika. Niemniej



ziarenko ciekawości zostało zasiane i ilekroć rzucałam okiem na rękę szefa, zastanawiałam się, co go spotkało i czy Bob mówił prawdę.

– Jeśli się już wystarczająco napatrzyłaś, Treegreen, to przejdźmy do twoich obowiązków na dzisiaj.

No tak. Znowu się na niego gapiłam. Skoro jednak mu to nie przeszkadzało, nie zamierzałam rezygnować z tej przyjemności. Mogłam sobie do niego wzdychać z odległości swojego biurka, napawać się urodą przy wszelkich okazjach i czerpać radość z przypadkowej (i nienachalnej z mojej strony – daleko mi do aż takiej bezwstydnicy) bliskości. Szefa chyba bawiła ta cicha adoracja, ale też nigdy się z niej nie naśmiewał ani jej nie nadużywał (a mógłby, bo bardzo chętnie pozwoliłabym się wykorzystać). Niestety doskonale zdawałam sobie sprawę, że ktoś taki jak Kristos Sideris jest poza moim zasięgiem.

\* \* \*

Corrina była firmowym pupilem. Mieszkała w biurze, a weekendy spędzała z szefem. Kiedy wbijała w człowieka swoje żółte ślepia, wydawało się, że grzebie mu w duszy i jest gotowa wyciągnąć na światło dzienne wszystkie mroczne i niegrzeczne skrzętnie ukrywane sekrety.

Po spędzeniu połowy dnia w lecznicy, bo na tym polegało moje karne zadanie na diabelnie ciepłe przedpołudnie, podrapana w każdym miejscu, którego mogła dosięgnąć kotka, wściekła, zmęczona i mokra od potu dowlekłam się w końcu do kamienicy. Trzasnęłam drzwiami, aż zadzwoniła w nich szyba, wypuściłam prychającego zwierzaka z transporterka i ciężko usiadłam

na swoim miejscu. Szef uniósł kciuk i wrócił do klepania w klawiaturę.

Lepką, gorącą nudę przerwał powrót Boba. Skinął na przywitanie i od razu poszedł do szefa zdać raport. Zamknął drzwi, a nałożona na nie magiczna bariera uniemożliwiła podsłuchanie czegokolwiek. W końcu Sideris wyszedł i zakomunikował, patrząc na mnie wymownie:

– Treegreen, potrzebuję cię do zakończenia pewnej sprawy.

\* \* \*

Aktualnie biuro kończyło dwa czasochłonne zadania i po pierwszym szoku zaczęłam się zastanawiać, przy którym potrzebują pomocy. Jedno dotyczyło odnalezienia i odzyskania zabytkowej i nieziemsko drogiej koliai należącej do jakiejś wampirzej hrabiny. Drugie tajemniczych ataków i zgonów powodowanych prawdopodobnie przez istoty nadprzyrodzone.

Trzy czwarte przyjmowanych spraw dotyczyła działania zjawisk bądź sił nadprzyrodzonych. Chociaż Druga Strona wyjątkowo często wkraczała do realnego świata, a miejscami wręcz go wypierała, większość ludzi ciągle negowała jej istnienie.

Pracowałam tutaj już dwa lata, a szef jeszcze nigdy nie oddelegował mnie do zadania bardziej ambitnego i wymagającego niż zabranie tego przeklętego futrzaka do weterynarza.

– Może uda się zrobić użytek z twoich zdolności – kontynuował.

Odruchowo potwierdziłam skinieniem. No raczej innej odpowiedzi się nie spodziewał, doskonale wiedział, skąd pochodzę i że moja matka, babka i ciotka są czarownicami. Co prawda

sama nie wyskakiwałam przed szereg ze swoimi wątpliwymi zdolnościami, które, co tu dużo mówić, były raczej mało spektakularne. Bo cóż to znaczyło wyczuwać nagromadzone emocje, a – jeśli się dobrze skupiłam – także intencje? Potrafiłam również ujrzeć przyszłość, jednak tylko w wyjątkowych sytuacjach.

Unikałam dotyku innych ludzi, bo tak bliski kontakt pokonywał niemal bez trudu moje blokady. Nie posiadałam natomiast żadnych innych zdolności, niczego nie potrafiłam wyczarować, nie przemawiały do mnie karty, kości ani szklane kule.

Pakowałam się za to chętnie i namiętnie w relacje z osobnikami silnie naznaczonymi Drugą Stroną bądź wręcz emanującymi nadnaturalną energią. Stawałam się wówczas głupią ćmą lecącą do światła, gotową spłonąć dla chwilowej ekstazy. Również w biurze tkwiłam przyciągana magnetyzmem i aurą tajemnic Siderisa.

– Nie chcę trzymać cię cały czas pod kloszem, Treegreen. A tobie chyba też już obrzydło nicnierobienie. – Mrugnął szelmowsko, Bob zaś kaszlnięciem zamaskował parsknięcie śmiechem.

– Cały czas coś robię! – zaperzyłam się.

– Tak. Spóźniasz się – wypomniał bezlitośnie Sideris. – Wyjazd jutro o ósmej. I bądź punktualnie. A teraz, słuchaj uważnie, bo zadanie, które będzie cię czekać, jest dość delikatnej natury i będzie sprawdzianem twojego zaufania.

## 2.

Toyota RAV4, należąca do Siderisa, już czekała z odpalonym silnikiem. Były trzy minuty po ósmej i podejrzewam, że szef zobaczył mnie we wstecznym lusterku, biegnącą ze

zmierzwionym włosom, bo nie chcąc generować większego spóźnienia, postanowiłam uczesać się w samochodzie. Wrzuciłam wysłużony plecak na tylną kanapę, a potem wsiadłam na miejsce pasażera z przodu. Dużo myślałam o tym, co szef powiedział mi poprzedniego dnia, i koniecznie musiałam jasno postawić pewne sprawy.

– Szefie, w kwestii tego, co szef mówił wczoraj, nie jestem tak całkiem przekonana, że to właściwy wybór.

– Treegreen – przerwał mi, płynnie włączając się do ruchu. – Nadajesz się idealnie. I doskonale sobie poradzisz. – Odwrócił twarz w moją stronę. – Wiem, co mówię.

Pod wpływem jego spojrzenia zrobiło mi się gorąco. Wy-mamrotałam coś w odpowiedzi i aby zająć czymś ręce oraz myśli, sięgnęłam po dokumenty dotyczące sprawy. Chociaż szczegóły poznałam wczoraj, chciałam jakoś wypełnić kilka godzin jazdy do celu naszej podróży, czyli miasteczka Vishaters. Teczka zawierała zdobyte po znajomości kserokopie ze-znań, listę podejrzanych, wnioski z obserwacji poczynionych przez Boba w ciągu ostatnich kilku dni, a także wycinki z gazet oraz zdjęcia.

\* \* \*

Sprawa dotyczyła dziwnych zdarzeń, które rozpatrywane pojedynczo nie przykuwały szczególnie uwagi, ale zestawione razem wyglądały jak celowe działanie. Nagły zgon młodego, zdrowego mężczyzny, nieszczęśliwy wypadek, parę niewyjaśnionych zaginięć, ataki na zwierzęta hodowlane, truchła leśnych drapieżników. Do ostatniej napaści doszło pięć dni wcześniej na terenie jednego z gospodarstw. Ofiarą padł bezdomny,

który za kilka dorców, nocleg i posiłek podejmował się różnych prac. Sekcja wykazała śmierć z powodu wykrwawienia, na co wskazywały również liczne rany cięte na przedramionach. Plamy opadowe, czas i miejsce zbrodni świadczyły, że zwłoki nie zostały przeniesione. Problemem pozostawała odpowiedź na pewne zasadnicze pytanie...

Zamyśliłam się nad raportem z sekcji i duplikatem zdjęcia. Przedstawiało bladego trupa z wytrzeszczonymi oczami. Ciało leżało bezwładnie niczym szmaciana lalka, w rogu obszernej stodoły. Owszem na sianie widniały brunatne plamy, ale było ich zdecydowanie zbyt mało.

– Ciebie też, Treegreen, zastanawia, gdzie się podziała ta cała krew? – zagał. – Powiem ci, że monitoring miejski nie zarejestrował w nocy ruchu w tym rejonie, ani w stronę farmy, ani z powrotem. Owszem, ktoś mógł przyjść pieszo od strony łąki, ale tej upuszczonej krwi przecież sprawca nie wyniósł sobie na plecach.

– No a ta właścicielka farmy? Jak jej tam... – Pogrzebałam chwilę w papierach. – Ana Darnis. To ona znalazła ciało, nie? Nie ma tu jej zeznań, a Bob też jakoś mało o niej wspominał. – Zmarszczyłam brwi, przerzucając papiery w nadziei, że może coś przeoczyłam.

– Nie szukaj. Kobieta odmówiła składania zeznań. W ogóle to tragiczna sprawa. Od śmierci męża żyje w swoim świecie. Był podobno moment, gdy wydawało się, że otrząsa się z dramatu, ale potem przestała praktycznie wychodzić z domu. Różne sprawunki ogarnia przyjaciół rodziny. Śmierć jej męża to też ciekawa sprawa. Znalazła go martwego po powrocie z miasta. Wcześniej nie skarżyła się na żadne dolegliwości. Jedyne, co wykazała sekcja, to nagłe zatrzymanie akcji serca.



# Spis opowiadań

**Daria Smolarek**

*Gdzieś pomiędzy*

**Katarzyna Jakubowska**

*Pierwsza sprawa*

**Magdalena Wojtkiewicz**

*Ostatnie pożegnanie*

**Natalia Hermansa**

*Wszystko o wiedźmach*

**Ewelina Domańska**

*Madrid*

**Paula Uzarek**

*Ośrodek magicznej odnowy biologicznej*

**Beata Sagan**

*Serce anioła*

**Katarzyna Muszyńska**

*Szkocki klan*

**Camille O'Naill**

*Duchy przeszłości*

**Anett Lievre**

*Uciec z własnej głowy*

**Sandra Czoik**

*Poświęcenie*



# Przeczytaj też



